Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 6/18 SIERPNIA. № 65 ROK 1853

Sprawozdanie z podróży do Pruss, zeszłego roku w celu gospodarczym odbytéj.

(Ciąg dalszy).

Ogólna uprawa gruntów, jak się o powyższych gatunkach gruntu po folwarkach przekonałem, cierpi mocno od wilgoci, tak że usunięcie tejże i podniesienie tym sposobem ich działalności było tu główném zadaniem zagospodarowania, czemu też po części zaradzono pokopaniem rowów otwartych, do czego naturalne spady wiele dopomagały; jednakże miejscami znajdujące się środkiem wymagały częstszych rowów co by znacznie grunta poprzerzynało i uprawę ich utrudzało, chwycono się więc robienia rowów podziemnych, które kopano na dwie i pół do trzech stóp głęboko i zasypywano kamieniami wielkości pięści; tym sposobem wykonanie jednego pręta rowu kosztowało 15 do 18 kopiejek, co przy zupełném osuszeniu jednego morga wynosiłoby czasami 27 rubli srebrnych do 32; lecz zważywszy że grunta te nie są jeszcze w téj sile rodzajnéj gdzieby tak wielkie nakłady wracać mogły, zaniedbano ten sposób, i chwycono się tańszego zapomocą rur glinianych, które w miejscowéj cegielni wyrabiają i tym sposobem osuszenie jednego morga kosztuje teraz w przecięciu z 23 morgów wziętym rs. 21 kop. 15.

Ze względu na powyżéj wymienione własności gruntu ze spodniéj warstwy wynikające, uprawa zagonowa okazała się konieczną dla otrzymania dobrych urodzajów, a szczególniéj przy oziminach; przy jarzynach zagony są dwa razy szersze, bruzdy w oziminach wyorane i przegony podawane; zagony tu nie są węższe pod oziminy jak 6 stóp na gruntach nieprzepuszczalnych, a na przepuszczalnych nie przechodzą 12tu, i są więcéj płaskie aniżeli wypukłe; powód do tego dają bardzo słuszny, raz że trudno jest dobrze zorać zagon wypukły bo ciągle przy nawracaniu pług trzeba regulować; drugie że orząc zagon wypukło dobrą ziemię wynosi się na grzbiet zagona, a na bokach zostaje się ziemia nieurodzajna przez co nierówno obradzają, i korzyści z wyniesionych zagonów nie wyrównywają stratom jakie ztąd wynikają, jakkolwiek tu nie wszędzie jarzyny bruzdują, tylko tam gdzie tego potrzeba dla niskiego położenia wymaga; dają jednak w nich wiele przegonów, których nawet nieszczędzą na zimę w gruntach podoranych, i wszystkie takie przegony, pomimo głębokiego ich wyorania, jeszcze łopatami wyczyszczają aby jak najlepszy miały spadek do rowów albo do łąk im przyległych.

Z pogłębianiem orki postępują w miarę powiększających się nawozów, i w miarę własności spodniéj warstwy, a w niektórych miejscach, na gruntach lekkich jakoteż nawet na gruntach mających iły w spodzie orka jest 5 do 6 cali głęboka, a w zmianowaniu nad Odrą, mającém spodnią warstwę przepuszczalną orzą 7 do 8 cali głęboko pod zboża, a na buraki 12 do 14 cali; do wykonania tak głębokiéj orki używają albo pługa belgijskiego z tyłu przyczepianym z tyłu pogłębiaczem, albo też idzie w przodzie pług belgijski, a w bruzdzie za nim podobny jemu drugi tylko bez odkładnicy, aby spodnią warstwę tylko wzruszał, ale jéj na wierzch nie wydobywał. Ta konieczność uprawy tych gruntów w zagony prawie nie dozwala siać w rzędy, i tylko uprawiają tu w rzędy raps i rzepak, na takich gruntach które są lżejszéj natury i mają spodnią warstwę przepuszczalną. Wszystkie zaś oziminy i jarzyny sieją zwyczajnie, tylko jeden bób w rzędy i to razem z wyką. Co do przemiany nasienia, tego tu nie uważają za konieczne aby zkąd inąd sprowadzać, i tylko jeśli chcą miéć nowy gatunek, takowy zakupują; zwykle zaś zboże zebrane na gruntach cięższych, używają do siewu na grunta lżejsze i przeciwnie, a jakkolwiek ugór czysty jest bardzo dobrym dla ozimin po nim następujących, jednakże to nieprzemawia za ogólnemi korzyściami, i dla tego tam tylko zostawiają gdzie tego potrzeba wyczyszczenia go z perzu i chwastów wymaga, albo też gdzie zbytnie grunta ciężkie dla doprawy ich bez tego obejść się nie mogą; mają jednak nadzieję że po doprowadzeniu gruntów do dobréj uprawy zupełnie ugór czysty zniosą, który za drogo przychodzi.

Uprawę gruntów pod oziminy rozpoczynają około Sgo Jana, a do tego czasu używają roli na inne cele, przez co o wiele taniéj ugór przychodzi i jest dostatni czas do dobrego obrobienia. Uprawa jarzyny zwykle następuje późno; przeciwnie oziminy, wcześnie gdyż tego grunt wymaga, na którego ocieplenie z wiosny oczekiwać muszą aby młode rośliny nieucierpiały od zimna, a oziminy jesienią aby się dobrze rozkrzewiły przed zimą i mogły znieść zimna jesienne i wiosenne.

Ciekawość wrodzona niepozwoliła mi pominąć szczegółów uprawy pojedynczych roślin jak takową w Pruszkowskich dobrach wykonywają, a uważając że w niektórych okolicach u nas może być zastosowną i nawet bardzo korzystną, przedsięwziąłem takową pokrótce opisać.

1. Pszenica a) w czystym ugorze. Grunt albo jesienią albo w czas na wiosnę pod nią przeznaczony podorują, w ciągu lata w miarę jego spojności dwa do trzech razy odwracają, a w początku września wykonywają 4tą lub 5tą orkę pod zasiew; od połowy zaś tego miesiąca zaczynają siać i zwyczajnemi bronami bronują.

b) Po rapsie, rzepiku, zielono skoszonéj wyce, po zebraniu tych roślin rolę płytko podorują i walcują, w końcu sierpnia lub też po mocnym deszczu bronują, i orzą pod siew, od połowy września siać zaczynają i bronują.

c) Po bobie sprzątniętym od razu orzą głęboko pod zasiew i jak zwykle sieją.

d) Po koniczynie lub pastwisku, od połowy do końca czerwca podorują płytko i walcują lub bronują, i jak tylko trawy przegniją odwracają pługiem lub radłem, zaraz mocno bronują i tak zostawiają aż do nadchodzącego siewu, pod który orzą jak zwykle głęboko, sieją i bronują.

Z pomiędzy uprawianych gatunków chwalą bardzo naszą Sandomierkę, Angielską Whitingtona, Frankensteinską białą, a najwięcéj uprawiają pstrokatéj; na morg pruski sieją 14 do 16 meców. Gdy się pszenica mocno rozkrzewia i na wiosnę dobrze wygląda, wśród suszy spasają takową wiosną owcami; jeśli zaś wilgotno zrzynają sierpami, a znajdujące się kłosy żyta ścinają kosami.

2. Żyto w czystym ugorze, lub też po koniczynie, pastwisku lub wyce zielono zebranéj, tak samo uprawiają jak i pszenicę po tych roślinach.

Po grochu i wyce, jak tylko je sprzątną, podorują grunt płytko, bronują, około połowy września orzą na siew głęboko, sieją i bronują. Tu uprawiają krzycę, i olbrzymie żyto kępiaste; ilość zasiewu na morgę pruską jest względna do czasu: w pierwszych dniach września sieją 12 meców a w końcu od 16 do 20. Jeżeli się za mocno przed zimą rozkrzewi, aby nie zgniło w zimie, w czasie suchéj jesieni, lub gołych mrozów spasają go owcami.

3. Jęczmień wyłącznie sieją po roślinach okopowych, po których zebraniu zaraz jesienią orzą głęboko, opatrują wodościekami i nie bronując zostawiają przez zimę; wiosną po oschnięciu gruntu i ogrzaniu bronują lekką broną, sieją i pokrywają broną z łapkowatemi zębami, potém przebronowują broną zwyczajną i walcują. Zwykle tu sieją jęczmień dwurzędowy, lecz mają także grubo ziarnisty bardzo piękny jęczmień Pruszkowski, który jest bardzo ciężki, jako też jęczmień czterorzędowy którego w Szląsku prawie nieznają, a który na miejscach zimnych późno ogrzewających się daje lepsze zbiory niżeli jęczmień dwurzędowy; na morg pruski sieją 14 do 16 meców.

4. Owies po roślinach okopowych tak samo uprawiają jak jęczmień.

Po roślinach kłosowych na czystym gruncie, i na takim który się przez zimę nie bardzo zlega, bywa tak samo siany jak powyżéj; jeżeli zaś grunt nie jest zupełnie czysty, albo za bardzo się przez zimę zlega, lub też w miejscach wilgotnych zimnych albo źródlasto piaszczystych, zwykle ściernisko na zimę podorane, wiosną po oschnięciu bronuje się. Orzą na siew, sieją i bronują zwyczajną broną i walcują. Na morgę wysiewają $1\frac{1}{2}$ do 2 szefli; sieją owies rychlik z wiechą rozpierzchłą, ziarnem krótkiem, gdyż ten ma dobrą wagę i dobry plon daje.

5. Pod groch jesienią grunt orzą zupełnie i zostawiają przez zimę nie bronowany, jak tylko można wczas wiosną po oschnięciu bronują, a potém sieją 1 szefel na morg i płytko przyorują, poczém raz broną powłóczą i walcują.

6. Wykę na ziarno tak samo uprawiają jak jęczmień.

7. Wykę na zieloną paszę, aby ciągle mieć zapas paszy, sieją w różnym czasie i tak: na paszę zaraz po pierwszém skoszeniu koniczyny, to jesienią nawożą, orzą zupełnie, a wiosną jak tylko rola oschnie sieją, i broną z łapkowatemi zębami bronują; na późniejszą paszę, po drugiem ścięciu koniczyny, podorują w jesieni a wiosną raz albo i dwa razy orzą, stosownie do tego jak chcą siać wcześniéj lub późniéj. Ostatni zaś zasiew na zieloną paszę następuje około Sgo Jana. Zasiew składa się w połowie z owsa, do którego domieszują trochę jęczmienia i jarego żyta a w połowie z wyki, i wysiewają zwykle na morgę po 2 szefle.

8. Bób też sieją albo zwyczajnie albo w rzędy; zwyczajnym sposobem sieją na najtęższym gruncie w Pruszkowie, gdzie właściwy czas minąłby wiosną, nimby się doczekano oschnięcia gruntu tak aby mógł być orany, i gdzie zbyteczna spojność gruntu niedozwoliłaby regularnego przyorania bobu pługiem tam zwykle jesienią nawozi się i orze, i zostawia nie bronując przez zimę, w najwcześniejszéj wiośnie jak tylko grunt oschnie, przeciąga się raz broną, rozsiewa bób, bronuje broną z łapkowatemi zębami, przeciąga zwyczajną broną, i walcuje. Tam zaś gdzie się ma bób uprawiać w rzędy, orzą jesienią głęboko, wiosną po zbronowaniu przystępują do przyorania bobu, do czego używają dwóch pługów jeden obok drugiego idących, z których pierwszy pokrywa nasienie wrzucone w bruzdę; do wrzucania nasienia do każdych dwóch pługów biorą 5 lub 6 dziewcząt. Po takiém przyoraniu bobu, gdy ten wyrośnie 4 do 5 cali wysoko, bronują go zwyczajną broną, a następnie obsypują jak rośliny okopowe. Zwykle na morgę wysiewają bobu szefli 8 meców a 3 mece wyki, co daje téj mieszaninie daleko większą wartość aniżeli gdyby sam bób był uprawiany.

9. Gryka tu się uprawia w małéj bardzo ilości i tylko w tenczas, jeżeli w polu pod rośliny groszkowe przeznaczoném znajdują się miejsca piaszczyste, gdzieby się te rośliny nie udały, albo też przy niesprzyjającéj wiośnie, jeżeli zasiew jarzyny nie da się we właściwym czasie dopełnić, co zwykle miewa miejsce na niektórych gruntach nieprzepuszczalnych; w Pruszkowie z uprawą jéj dopóty oczekują dopóki grunt zupełnie nieoschnie i nie zostanie pługiem i radłem doprawiony, gdyż gryce, przy całéj jéj niewymagalności, nic tak nie szkodzi jak grunt zanieczyszczony, w którym prędzéj owies dałby nierównie większe od niéj korzyści.

Zwykle najpewniéj tu udaje się gryka, jeżeli grunt pod nią przeznaczony zaraz jesienią lub też bardzo wczas na wiosnę był podorany, zredlony i dopiero po trzeciéj orce była sianą, co około 10 do 25 czerwca ma miejsce; po zasianiu zabronowaną zwyczajną broną, jeszcze walcują.

10. Kartofle. Już bez żadnéj wątpliwości przekonano się, że gnicie ich pochodzi od mocnego świeżego nawożenia wprost pod nie, i dla tego teraz biorą tylko połowę tego nawozu jak zwykle, i takowy jesienią przyorują; nawóz w zimie zaś dowieziony przyorują wczas na wiosnę, i po przyoraniu drugi raz wiosną przeorują w poprzek, a jeżeli grunt niski zanieczyszczony korzeniami roślin, to poprzeczną orkę uskuteczniają radłem, a po dokładném ubronowaniu téj drugiéj orki, orzą radłem rzędy po 21 cali od siebie odległe i 6 do 7 cali wysokie, a w bruzdy pomiędzy niemi będące kładą kartofle 12 cali jeden od drugiego; poczém rozorują radłem te grzędy w ten sposób, aby radło idąc środkiem rozsypywało je, i tam gdzie leżą kartofle nowe utworzyło grzędy, przez co kartofle zostają przysypane 6 do 7 cali ziemią pulchną, i grunt cały tak jak poprzednio będzie zorany w rzędy po 21 cali od siebie odległe. Po wejściu kartofli, wzdłuż rzędów bronują się zwyczajną broną, przechodząc nią takowe raz lub dwa razy, i zaraz potém oborują się płytko radełkiem Sängera; to oborywanie powtarza się następnie 2 do 3 razy, i zaraz za radełkiem idzie parę robotników, którzy przyduszone ziemią łodygi kartofli wydobywają na wierzch motykami, i pozostałe zielska gdzieniegdzie między kartoflami oczyszczają. *(D. c. n.)*.

MYŚLI O PODNIESIENIU PRZEMYSŁU I FABRYK W GALICYI.

przez Ks. A. J.

Małe to pisemko czytane na jednéem z posiedzeń Towarzystwa Naukowego, z Uniwersytetem Jagiel. połączonego, ze względu na praktyczne stanowisko, i na rzecz w ścisłym związku z gospodarstwem krajowém zostającą, przeznaczył autor do Roczników c. k. Towarzystwa Gospodarczo rolniczego Krakowskiego. Wiadomość jednak o tém pismie znalazła miejsce w sprawozdaniu Prezesa Towarzystwa Naukowego, z działań tegoż Towarzystwa. Z tego sprawozdania powziąwszy wiadomość Redakcya Korrespondenta o treści rozprawy, sądząc że myśli o przemyśle krajowym zająć mogą powszechną uwagę, zawezwała autora rozprawy, ażeby jéj udzielił swoje pismo; a jeżeli odpowie widokom Redakcyi i potrzebie publicznéj, ażeby z niéj pozwolił, przed wydrukowaniem w Roczniku, w kolumnach naszych zamieścić stósowne wyjątki. Na to wezwanie jedyny rękopism *Myśli o podniesieniu przemysłu i fabryk w Galicyi,* przesłał autor dziennikowi Krakowskiemu, który w 7iu numerach, przy pobłażającym rozbiorze, przytaczał z niego wyjątki.

Lecz nieszczęście chciało, że Redakcya *Czasu*, w przekonaniu, że przysłany rękopism, na osobnych półarkuszkach i nied ść porządnie spisany, nie jest jedynym, i że go może stosownie do swojéj potrzeby, użyć, nie myślała o jego zachowaniu. Z tego powodu rękopism rozdzielony na części, i w czasach danych z uwagami Redakcyi pisanemi tu i owdzie do wydrukowania w dzienniku przeznaczonemi, poczytany w drukarni za makulaturę, wraz ze wszystkiemi notami do dziennika przeznaczonemi, jako niepotrzebny, po wydrukowaniu, uległ zniszczeniu. O tym wypadku dowiedział się autor dopiero wtedy, kiedy przyszła kolej drukowania całéj rozprawy w Roczniku Gospodarczo rolniczym. Nie mając kopii rękopismu i zmuszony na

nowo rzecz układać, zamyślał odłożyć wydanie pisma do dalszego czasu; lecz na konieczne naleganie Komitetu Towarzystwa Gospodarczo rolniczego Krakowskiego, ażeby w wydającym się zeszycie Rocznika rozprawa jego zamieszczoną była, niezwłocznie wziął się do rzeczy, pozszywał ogłoszone wyjątki, dopełnił z pamięci osnowę rozprawy, robiąc wszystko wśród druku pisma, w pośpiechu, ażeby się nie spóźnić z wydaniem Rocznika, mającego koniecznie opuścić prassę w połowie stycznia 1853 r., przed nadchodzącém ogólném zgromadzeniem członków Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego.

W téj nowéj pracy lubo się autor trzymał pierwotnie oznaczonego planu, nie mógł go jednak w zupełności zachować: ogólne zasady skrócił, praktyczne widoki rozszerzył, tak jak mu chwilowe wrażenie i potrzeba prędkiego oddania rękopismu do drukarni dozwalała. Niech więc czytelnicy przebaczyć raczą usterki stylu, nieporządek wyobrażeń, niech błędy pisma przypiszą okolicznościom, wśród których, rozprawka o przemyśle, poprawnie napisaną wyjść nie mogła.

Autor czuje dobrze, jak nieodpowiedniem jest pismo niniejsze jego zawodowi i usposobieniu; lecz widząc, że nikt w sprawie niezmiernie ważnéj dla kraju głosu nie wznosi, postanowił o rzeczy zapomnianéj i lekceważonéj, o któréj należałoby pisać grube tomy, parę słów powiedzieć. Czuje, że sposób jego pisania jest za śmiały i wyzywający, że napomyka tylko, a nie tłumaczy i nie rozbiera przedstawianych przedmiotów; lecz właśnie mniema, że tym tylko sposobem zwrócić może uwagę głębszych badaczów i prawdziwych znawców; że potrzeba wyjaśnienie, zbicia fałszywych podań, powiedzenia rzeczy użytecznych, do pisania *o przemyśle krajowym* nie jednego zniewoli. Każdy szczegół w téj rozprawie wspomnian, da się w obszerném piśmie rozwinąć. Gdyby o tych wszystkich przedmiotach pisać zaczęto, gdyby o nich powiedziano wszystko, co się da powiedzieć, piśmiennictwo nasze przemysłowe niezmiernieby się wzmogło. Z tego rodzaju dzieł po niemiecku napisanych w ostatnich czasach, możnaby złożyć wielką bibliotekę.

Namienić i to wypada, że Autor główną myśl swoją zwraca na Galicyą zachodnią; wyznaje otwarcie, że Galicyi wschodniéj zupełnie nie zna, prócz podań jakie z książek mógł wyczerpnąć; sądzi przecież, że myśli jego, jeżeli są prawdziwe, i do Galicyi wschodniéj zastósowaćby się dały.

Podając ujemne uwagi co do fabryk i przemysłu naszego, to jest, czego u nas nie ma a być powinno, radzibyśmy przedstawić i jego dodatnią stronę, to jest, opisać w ruchu będące fabryki, wykazać ich użytki, jakie i ile wydają wyrobów, ilu zajmują ludzi, jakie przynoszą właścicielom i krajowi pożytki, kiedy zostały zaprowadzone, itd. Lecz téj pracy sami sprostać niepodołamy. Dla tego poważamy się wezwać wszystkich, którzy albo sami mają zakłady fabryczne, albo których przemysł krajowy obchodzi, tych nawet, których niniejsze pismo obrazić może, ażeby raczyli, każdy ze swojéj okolicy nadsyłać opisy zakładów przemysłowych do biura c. k. Towarzystwa Gospodarczo rolniczego Krakowskiego. Starać się będziemy z opisów tych korzystać, wiadomości zebrane ogłaszać za pośrednictwem Rocznika gospodarczo rolniczego i innych pism publicznych; a przez szczegółowe wskazania, donoszenia i objaśnienia, może zdołamy się przyczynić, jeżeli nie do powodzenia opisywanych w Roczniku naszym fabryk, to przynajmniéj do uczczenia na sławę zasługujących podnosicieli przemysłu krajowego. Ze wszystkich rodzajów sławy, w dzisiejszych czasach na pierwszém miejscu stoi sława przemysłowa. Radzibyśmy żeby wojny, a z nią i sławy wojennéj nie było. Sława literacka niezmiernie dziś wątła, niepewna i bardzo małe swoim zwolennikom przynosi korzyści. Sława przemysłowa jedynie może zaspokoić pragnącego uczciwéj sławy człowieka. A jednak do zyskania téj sławy nie potrzeba wielkiego geniuszu, ani wielkich wypadków; pracą, znajomością rzeczy, kapitałem, roztropnością i wytrwałością zdobyć ją można. Pamiętajmy, że tylko do sławy przemysłowéj wzdychać nam wypada i na niéj jednéj znaczenie kraju budować. O tyle zostaniemy narodem, o ile będziemy bogobojnemi, poczciwemi, rozumnemi i bogatemi.

Jeżeli myśli w tém piśmie rzucone, zwrócą na siebie uwagę ziomków, jeżeli wywołają krytyki, zaprzeczenia lub wyjaśnienia, będzie to dowodem, że materyalne, to jest rzeczywiste dobro kraju może być przedmiotem rozbioru. Autor nie wymawia się od nagany: sam czuje niedokładność i nietrafność wielu swoich uwag, sam wyznaje, że na naganę zasłużył. Zapewne niedołężne pismo nie jest warte poważnego rozbioru; rzecz jednak mogłaby zająć uwagę ludzi dobrze krajowi życzących. Autor lęka się tylko, ażeby głos jego nie był głosem wołającego na puszczy, lub żeby chórem z litością i urąganiem nie zawołano: v a n a   d e s i d e r i a.

Pisano dnia 28 grudnia 1852 roku.

Rolnictwo, fabryki i handel są zasadą materyalnego bytu społeczeństw. Rolnictwo przygotowuje surowe płody, fabryki je przerabiają na użytek ludzki, handel niedostatek lub zbytek miejscowych płodów lub wyrobów z innych stron sprowadza lub gdzieindziéj wysełaa. Ludzie północy używać mogą darów Bożych na południu zrodzonych, wschód podaje ręce zachodowi, a cały ród ludzki kojarzy się z sobą węzłem wzajemnych stosunków i pomocy.

Jedne ludy na świecie więcéj się zajmują uprawą ziemi, drugie przerabianiem płodów przez rolnictwo przygotowanych lub z ziemi wydobytych, inne dostarczaniem od miejscowéj potrzeby zbywających przedmiotów, tam, gdzie ich najwięcéj potrzeba. Ztąd zwykli dzielić ekonomiści kraje na *rolnicze, przemysłowe i handlowe*.

Kraje mające wielką ludność, muszą być przemysłowemi; bo ziemia pewnéj tylko liczby rąk do swojéj uprawy potrzebuje. To co pozostaje od potrzeby rolnictwa, może się oddawać innéj pracy, innemu zajęciu. W krajach mniéj ludnych fabryki i przemysł nie mogą być wyłącznie zatrudnieniem mieszkańców; bo gdy ziemia pierwszych starań z samego przyrodzenia wymaga, niepodobna odrywać rąk do innych zatrudnień z uszczerbkiem rolnictwa. Handel kwitnie głównie w krajach, których położenie nadmorskie pozwala z większą łatwością przebywać większe przestrzenie i w których nagromadzone bogactwa dostarczają pewnych środków zamiany.

Lecz nie idzie zatém, żeby kraje rolnicze nie miały mieć u siebie rękodzieł i handlu, a kraje przemysłowe rolnictwa. Gdzie fabryki nie znalazły rozwinięcia, tam rolnictwo, lubo się niem wszyscy mieszkańcy zajmują, stoi na bardzo nizkim stopniu. W krajach mniéj ludnych ziemia nie jest zbyt rozdrobniona. Uprawa większych przestrzeni wymaga ułatwienia pracy za pomocą stósownych machin i narzędzi, których wyrób powinien być koniecznie dziełem właściwych fabryk. Gdy takich fabryk nie masz w kraju, potrzeba albo z wielkim kosztem machiny narzędzia z dalekich stron sprowadzać, albo się bez nich obchodzić. W pierwszym razie nakłady rolnicze są zbytecznie wielkie; w drugim, ziemia nie wydaje tych płodów, jakie wydawać może i powinna. Jeżeli surowe płody wychodowane w kraju, nie będą na miejscu przerobione, potrzeby mieszkańców z wielką trudnością i z niemałym nakładem dadzą się zaspokoić. Drogość najważniejszych potrzeb wpłynie niekorzystnie na rolnictwo, powiększy cenę pracy, a zmniejszy czysty dochód z ziemi. Kraj nie mający fabryk musi być ubogi: bo to nawet co ziemia wydaje, najdrożéj go kosztuje; a z powodu potrzeb gwałtownych najtaniéj, często ze stratą sprzedawać jest zmuszony. Anglia i Belgia stoją na szczycie potęgi przemysłowéj; a jednak nigdzie rolnictwo na wyższym nie stoi stopniu. Belgia mianowicie, która liczy na milę kwadr. 8000 przeszło mieszkańców, nie potrzebuje niczego od obcych i jest w stanie sama się wyżywić. W tych wielkich przemysłowych krajach rolnictwo winno swoją doskonałość przemysłowi fabrycznemu.

Najdotkliwszą chorobą Galicyi jest zupełny brak fabryk. Ziemia nasza najobfitsze lny wydaje, a my z dalekich stron sprowadzamy płótno, którém się okrywamy. Mamy ogromne trzody owiec i wełnę sprzedajemy za granicę, a po sukna o sto mil posełamy. Wyprowadzamy z kraju ogromne massy skór surowych, a cokolwiek lepsze obuwie musi być ze skóry wiedeńskiéj robione. Produkujemy najlepszą pszenicę, a piękna mąka bardzo często z Wiednia nam przycho-

dzi. Narzędzi, machin i wszelkich wyrobów żelaznych dostarczają nam Anglia, Prusy, Styrya i Królestwo Polskie, a wielka część prowincyi naszéj leży na pokładach rudy żelaznéj. Są lasy nieprzebyte, a meble, sprzęty domowe i posadzki sprowadzamy z Wiednia i Wrocławia. Mamy wszelkie gatunki gliny garncarskiéj; mianowicie najdoskonalszą glinkę ogniotrwałą, a kafle na piece, ogromném kłem i kosztami przewozu obłożone, sprowadzamy z zagranicy i płacimy drogo cudzoziemcom, przybywającym z Wrocławia stawiać nam piece. Cóż mówić o tych płodach ziemi naszéj, których sami nie potrzebujemy i nie pytamy się, czyby ich kto nie potrzebował i nie kupił. Przy takim stanie rzeczy, możnaż się dziwić, że Galicya, bogata we wszystkie dary przyrody, jest może najuboższym krajem na świecie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Doświadczenie urodzaju na szerokich składach.

W artykule: »Porównaie sprzętu oziminy z morga magd. na wązkich zagonach i na szerokich składach,« powiedziałem: Mógłbym tu więcéj przytoczyć przykładów z okolic powiatu Średzkiego, który ma zbytek spodniéj wilgoci i spód nieprzepuszczający, a gdzie pomimo tego na szerokich składach zadziwiające są urodzaje; i tak najbliższy sąsiad Dębicza ma z 11 szefli i 4 mecek pszenicy wysiewu, 180 mędeli zwięzi wielkiéj szerokich składów; a ponieważ nie wysiał więcéj pszenicy, uprosiłem go, aby całkowity obrachunek omłotu z tego wysiewu podać zechciał czasu swego do *Ziemianina*. Wywięzując się z téj obietnicy, donoszę, iż sąsiad mój miał z 11 szefli 4 mecy pszenicy wysiewu, czyli 10 wierteli, któremi obsiał blisko 12 mόg magd. 211 szefli omłotu; czyli, że miał z jednego szefla wywiewu: 18 szefli 11 mecków sprzętu; a rachując nawet 12 zupełnych morg magd. wypadnie z morga magd. 17 szefli $6\frac{1}{2}$ mecki. Jestto sprzęt dokładny, jakiego większego nie wykażą najlepsi gospodarze zagonkowi. Pszenica ta była zasiana w polu (to jest nie na ogrodach) na czystym ugorze, na świeżym pognoju i w kolei zwykłéj trzypolowéj. Składy były jedno-prętowe.— *Wolniewicz*.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 13 sierpnia. (H. Z). Po giełdzie. Na dzisiejszym targu zbożowym tutejszym trochę więcéj było życia; w czasie giełdy około 217 łasztów pszenicy sprzedano, z tego 79 ł. pięknéj polskiéj 132 do 134 funtowéj po 545 guld. za łaszt.

Wrocław 14 sierpnia. WEŁNA. Żądanie na wszystkie gatunki wełny ciągle się utrzymuje i codzień znaczne dokonywają się zakupy. Najwięcéj wszakże pokupu znajdują dobrze uprawione wełny polskie na sukno, w cenie od 72 - 85 tal. centnar. Loki od 64—70 talarów. Wełny ze skubanek od 65—68 tal. i wełna jagnięca w cenie 85 do 100 tal. których to gatunków cały prawie zapas wykupiono. Do Francyi i Anglii w ostatnich czasach nie wiele nabywano, prócz cienkich jagnięcych, jak również kilka partyj wełny Szląskiéj jednostrzyżnéj.

Wrocław 14 sierpnia. Dzisiejszego targu niepodobna nazwać zbytnie ożywionym; tylko stare gatunki pszenicy i żyta były poszukiwane, gdy tym czasem tegorocznego ziarna dość na targu pozostało. Dziś płacono starą pszenicę żółtą i białą po 80—90 srgr. szefel (rs. 5 do rs. 5 kop. 50 korzec), nową 70—81 sr. (rs. 4 kop. 20 do rs. 5 kop. 10 korzec), stare żyto 65—74 srgr. nowe 50—63 srgr. jęczmień 46—51 srgr. a owies 33—37 srgr. szefel. Nasion olejnych bardzo mało dowożą, za rzep płacono 83—87 srgr. za rzepik 80 do 85 srgr. szefel. Nasienia koniczyny nikt nie kupuje, gdyż go prawie nie widać na targu.

Londyn 10 sierpnia. Dowozy zagranicznéj pszenicy i owsa od poniedziałku były znaczne, angielskiéj zaś pszenicy dobre. Na targ nie wielu stanęło kupców a młynarze żadnéj do kupowania nie okazywali chęci, poniedziałkowe zatém ceny uważać wypada jako nominalne, tylko owies trochę staniał. Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy 13,300, jęczmienia 1850, owsa 16,620 kwarterów.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 4 sierpnia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	$116\frac{1}{4}$	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	91	$90\frac{7}{8}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	96	$95\frac{3}{4}$
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . . .	$91\frac{3}{4}$	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	—	$98\frac{1}{2}$
lit. B. 200 „ .	23	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 4 (16) sierpnia 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	65—	—	—
Gdańsk 100 talarów .	2 M. .	91—	$57\frac{1}{2}$	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	80—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M.	6—	$16\frac{1}{2}$	—	—
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. .	2 M. .	74—	10—	—	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M. .	86—	40—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie .		—	—	5—	15—
Holender. dukaty nowe .		—	—	2—	$97\frac{1}{2}$
ditto stare ważne .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie .		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4% .		90—	15—	89—	82—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14—	71—	14—	69—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		6—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. 9

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 6 (18) sierpnia 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.